

w druku opuścić, przytaczając je tylko w objaśnieniach, inaczej zniekształcają tylko tekst.

Przypiski i komentarze tak filologiczne jak rzeczowe są opracowane bardzo starannie. Na gruntowniejsze potraktowanie zasługiwały jednak wyjątki z Ksiąg Prokuratorskich dotyczące wyposażenia wstępujących kandydatów. Ze względu na wartość tych zapisek należało je umieścić w samym tekście zamiast w uwagach, w których szczególnie krótsze z nich giną. Także we wstępie pożądane byłoby jeszcze obszerniejsze omówienie (29 n). W porównaniu z licznym nieraz багаżem nowicjuszy uderza ubóstwo Stanisława Kostki, który za całą własność wniósł zarzutkę z kolnierzykiem, podobnie jak Bernard Goliński jedynie płaszcz i koszulę, warto byłoby zidentyfikować książki wymienione w tych zapiskach, gdyż niektórzy przywieźli z sobą całą biblioteczkę podręczną (jak Stanisław Grodzicki, 119, Sebastian Szadek, 125, i Jan Huber, 149). Paweł Boxa oddał „gladium et ensem”, z czego wydawca wnioskuje — chyba pół żartem — „że musiał być bardzo wojowniczy” (130). Na serio jednak trzeba przypomnieć, że ówczesne synody pozwalały nawet duchowieństwu zabierać w dalsze podróże konieczną broń. Toteż np. każdy z obu Herbestów posiadał miecz.

Spis „erratów” zawiera — jak zwykle w tych wypadkach — tylko część błędów drukarskich i rzeczowych. Dla przykładu wymieniam dodatkowo „Zeitrechnung” zam. Zeitrechnung” (dwukrotnie s. 38), Du Conge zam. Du Cange (38), Abramem zam. Abraham (51), hul um zam. humilium (58), sercinas zam. sarcinas (96). Trzeba wszakże przyznać, że jak na dość trudny tekst i warunki druku nie ma tych błędów stosunkowo zbyt wiele.

Dodany na końcu „słowniczek włoskich wyrażeń” jest trafnie ułożony i bardzo pożyteczny. Wątpliwość budzi objaśnienie „capissola” jako „parasol”, bo s. 154 są przecież „calzoni di capissola”. Przy monetach pożyteczne byłoby dokładniejsze określenie ich wartości. „Spis miejscowości” (prócz tego jest osobny wykaz imion i nazwisk) zawiera więcej niż zapowiada, bo pod hasłem Rzym także spis rzeczowy.

Zastrzeżenia budzą objaśnienia miejscowości w przypiskach, często niepotrzebne, nie dające nic nowego, przeważnie wzięte z przestarzałych artykułów „Słownika Geograficznego”, nie wyłączając odległości w wiorstach (144). Dla przykładu wskazują na uwagi o Przemyślu, Lwowie, Krakowie, Poznaniu, Kaliszu czy Mazowszu. Przytaczając (61) niewystarczające tłumaczenie przez Ubaldiego kwestii, dlaczego św. Stanisław podał Pułtusk jako miejsce swego pochodzenia, należało wyjaśnić właściwą przyczynę, którą z pewnością był fakt, że świeżo tam powstało (r. 1566) kolegium jezuickie. Mimo że ks. W. sam podaje jako dzisiejszą nazwę dawnej placówki zakonu Braniewo (93), używa jednak nadal formy „Brunsberga”, „brunbersk”.

Nagłówek „bibliografia” (35) nad wykazem rękopisów i druków nie jest ścisły. Przy dziele o Tacchi-Venturi (40) nie zaznaczono, które to

wydanie kolejne. „Dieta Augustana” (43) w polskim tekście wypadło określić jako sejm sugsburski. Na s. 51 podano tylko znak na „skudy” rzymskie, który poza tym stale się rozwiązuje. Wyraz „mansjonariat” (85) objaśniony jest nieściśle. W streszczeniu łacińskim pomieszano P. Akademię Umiejętności z Uniwersytetem Jagiellońskim (174).

Sporo jest braków stylistycznych w rodzaju „wydatków związanych z przechowaniem nie sprzedanego konia podróży” (32). Rażą zwroty jak „przetransliterować”, „złemiecczone” (93), „naddopisane” a nawet „ponaddopisane” (36 n). W jednym zdaniu powtarza się czterokrotnie słowo „konnowicjusze” (64), na jednej stronie (23) tyleż razy „zaistnienie” wzgl. „zaistniał” itp. Zamiast „karta” jest stale „folio”, w 2. przyp. 1. mn. „folij”. Nazwisko ks. Bergi czasem się odmienia, czasem nie (7, 85).

Ogólnie biorąc trzeba stwierdzić, że praca ks. Warszawskiego należy do szeregu prawdziwie wartościowych pozycji, którymi nasi rodacy za granicą nie przestają wzbogacać polskiej literatury historycznej.

Ks. Tadeusz Glemma

Ambroise Jobert, *L'université de Cracovie et les grands courants de pensée du XVI siècle*, Revue d'histoire moderne et contemporaine I, 3 1954 s. 213—225.

Autor, profesor uniwersytetu w Grenoble a dawny profesor Institut Français w Warszawie, oparł się w swej pracy przede wszystkim na badaniach polskich prof. Barycza. Podkreśla przyjęcie przez uniwersytet krakowski systemu kopernikańskiego w l. 1578—1580, rozwój humanizmu trójjęzycznego w toku XVI wieku, istnienie kółka wielbicieli Erazma z Rotterdamu w Krakowie, do którego należał Hozjusz. Przyczyny załamania się humanizmu widzi w protestanckich sympatiach profesorów. Jedną z przyczyn upadku uniwersytetu był fanatyzm studentów mimo legalnej tolerancji i wysiłków rektorów, by przywrócić strój duchowny i zakazać noszenia broni. Ale władze uniwersyteckie były zbyt słabe i wyrozumiałe, by poskromić wybryki studentów, napadających na różnowierców.

Niemniej z kół krakowskich wyszli najwybitniejsi teologowie kontr-reformacji i pierwsi jezuiti. Byli to wychowankowie okresów, gdy jeszcze na uniwersytecie humanizm mógł się rozwijać. Wprowadzenie tomizmu w r. 1603 było oznaką zastoju. Uniwersytet krakowski i jego kolonie w XVII i XVIII wieku zachowały znaczenie dla oświaty w Polsce, a nie dla życia umysłowego Europy.

Trafne i jasne ujęcie zagadnień stanowi o zaletach tego artykułu, który podkreślając związki humanizmu polskiego z prądami europejskimi pozwala lepiej go zrozumieć.

Karol Górski